Nr 18 Kraków, Wtorek 17 Stycznia 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 18. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 163.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ul. św. Krzyża L. 18. (róg ul. św. Tomasza). — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 20 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi (ld. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, R. Braun, R. Mosso, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Cos. w Bukaresztcie I. Leopold, Eduard Brézu, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Posiedzenie Koła polskiego.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 16 stycznia.

Wiedeń, (Tel. wł.) Dzisiaj na godzinę 11 przed południem było naznaczone posiedzenie Koła polskiego. Na porządku dziennym postawiony był wybór prezesa Koła polskiego. Posiedzenie rozpoczęło się jednak cokolwiek później, gdyż dopiero o godz. 11·30 przedpołudniem. Grupa demokratów krakowskich tak zw. demokracyi postępowej przeciągnęła swa obrady aż prawie do godz. 11·30 w południe.

Na początku posiedzenia poseł Stwiertnia zdał sprawozdanie z czynności prezydyum, poczem zabrał głos minister kolei Dr Głąbiński i wygłosił krótkie przemówienie mniej więcej następującej treści:

Wysokie Koło! Przed kilkunastu dniami złożyłem najwyższą godność obywatelską, jaką z woli i zaufania Wysokiego Koła przez 3 lata piastowałem. Złożyłem ją zaś za zgodą i uchwałą komisyi parlamentarnej Wysokiego Koła w tem przeświadczeniu działając, że w danych warunkach nie można było inaczej postąpić. Na stanowisku, jakie tu przez 3 lata zajmowałem, starałem się zawsze zabezpieczyć interesy i postulaty kraju naszego, bo jedną z pierwszych spraw była sprawa dróg wodnych. Obowiązki, jakie na moich barkach, jako przewodniczącym Koła ciążyły, starałem się zawsze pełnić sumiennie według woli i uchwał Wysokiego Koła.

Ufam, że i na nowem stanowisku jakie obecnie objąłem, potrafię pogodzić ze sobą interesy kraju naszego i interesy państwa. Liczę jednak zawsze na to, że i nadal będę posiadał poparcie Wysokiego Koła. Bez tego bowiem zadaniu mojemu i obowiązkowi nie sprostam. Dziękuję za tę sympatyę, jaką na stanowisku prezesa u panów miałem i proszę, racżcie ją dla mnie i nadal zachować.

Następcy memu, który obejmie kierownictwo Wys. Koła, życzę, aby mu tegoż samego poparcia ze strony wszystkich grup Koła nigdy nie brakowało. Ze swej strony zaś, jak również ze strony kolegi mojego ministra dla Galicyi, dołożę starań, aby harmonijne współdziałanie z przyszłym prezesem Koła Polskiego utrwalić.

Następnie zabrał głos minister dla Galicyi Zaleski i wygłosił mowę programową, w której obszernie wyłuszczył swe zapatrywania na stanowisko ministra dla Galicyi, oraz na jego obowiązki.

Po przemówieniach obu ministrów rozpoczęła się dyskusya nad tem, kiedy należy przeprowadzić wybór prezesa Koła. Podniesiono z kilku stron rady, aby wybór prezesa odroczyć. Zdaje się jednak, że wniosek ten, który zresztą nie został jeszcze oficyalnie zgłoszony, zostanie odrzucony i po krótkiej przerwie obiadowej, Koło na popołudniowem posiedzeniu dokona wyboru prezesa.

Mowa p. Zaleskiego.

Wiedeń. (T. B.) Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego wygłosił minister Galicyi Wacław Zaleski mowę, w której przedstawiwszy zmianę wskutek wyborów powszechnych stosunków politycznych, podniósł, że łatwo mu przyjdzie mieć na oku interes całego kraju, ponieważ nie jest czynnym członkiem żadnej grupy politycznej. Omówiwszy sprawę reformy wyborczej w Sejmie i uregulowanie stosunków polsko-ruskich, zaznaczył, że obecny rząd wykreślił ze swego programu zapewnienie sobie poparcia stronnictw przez jednostronne ustępstwa i wyrównania tych nieporozumień narodowych, pozostaje w ręku samych reprezentacyj narodowych. Potem mówił o kanałach, przyczem zaznaczył, że dotąd nie miał wpływu na tę sprawę. Uważa oczywiście za swój obowiązek czuwać, by oświadczenie, które jest wynikiem rokowań Koła z rządem, nie pozostało tylko formalnem.

Następnie mówił o potrzebie uchwalenia nowych podatków i zaznaczył, że obowiązkiem Koła i jego jako ministra będzie starać się, by one były jak najmniej dotkliwe dla ludności. Dalej zapewnił, że jako były szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa z zapałem będzie pamiętał o rozwoju rolnictwa. Dalej zaznaczył, że przemysł wymaga troskliwej i rozważnej opieki. Na tem polu jest jeszcze lem więcej do zrobienia, ile że dawniejsze rządy wielkich dopuściły się wobec Galicyi zaniedbań. Długo uważano nas za kolonię lub też za dobry rynek zbytu dla zachodniego przemysłu.

Następnie poruszył sprawę wychodźtwa i zaznaczył, że będzie się starał o niezawisłość autonomii kraju i strzegł prerogatyw Sejmu. Dalej poruszył minister sprawę swego stosunku do Koła. Powołując się na życzliwe oświadczenia członków komisyi parlamentarnej wyraził nadzieję, że całe Koło zaakceptuje stanowisko swej komisyi i prosił o pozwolenie stałego uczęszczania na zebrania Koła i komisyi parlamentarnej, aby konieczny między Kołem a ministrem ścisły kontakt mógł być utrzymany. Wreszcie zapewnił, że posłowie mogą w zupełności liczyć na jego szczerość i otwartość. Jakkolwiek w rutynie parlamentarnej biegłym nie jest, chce zastąpić je gorącem oddaniem się poruczonym sobie sprawom.

Wybór prezesa — odroczony.

Wiedeń. (Tel. wł.) W ciągu dalszego posiedzenia Koła, którego dyskusyę uznano za poufną, uchwalono 31 głosami przeciw 24 wniosek, by wybór prezesa Koła odroczyć do czwartku. W ten sposób bowiem da się możność poszczególnym frakcyom Koła porozumienia się co do osoby kandydata. W tym celu dzisiaj i jutro zbiorą się różne grupy Koła na narady.

Sprawy austro-węgierskie.

Austro-Węgry i Watykan.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent rzymski „N. Fr. Presse" rozmawiał z wybitną osobistością watykańską, która oświadczyła, że nominacye nuncyusza papieskiego w Wiedniu nastąpi niebawem. Wybór padnie prawdopodobnie nie na zawodowego dyplomatę, ale na arcybiskupa Spoletto mons. Serafiniego. X. Serafini jest ulubieńcem obecnego papieża, który ceni wysoko jego zdolności polityczne.

Rzym. (Tel. wł.) Papież Pius X. zgodził się, by książę Jan Schönburg został zamianowany ambasadorem austro-węg. przy Watykanie.

Sprawy bankowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sprawa bankowa zostanie jak się zdaje zarówno w Wiedniu jak i Budapeszcie załatwiona dosyć gładko. Przyczyniło się do tego wiele opuszczenie paragrafu postanawiającego podjęcie wypłat w gotówce. Jest nadzieja, że sprawa ta przyjdzie przez Izbę w przeciągu czterech tygodni.

Bal dworski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Najmłodsza córka cesarza arcyks. Marya Walerya przeziębiła się i niewiadomo czy dzisiaj będzie przewodniczyć balowi dworskiemu. W balu weźmie udział także cesarz.

Niesłychany postępek żandarmeryi rosyjskiej.

Lwów. (Tel. pryw.) „Słowo Polskie" donosi: W październiku 1910 r. aresztowano w Połonnem na Wołyniu trzech słuchaczy szkoły lasowej we Lwowie, Stan. Skowrona, Kazim. Dąbrowskiego i Jachowskiego. Ostatni uciekł, pozostało w więzieniu dwóch. Dyrekcya szkoły lasowej wysłała ich na Wołyń, jak zwykle wysyła słuchaczy między 2 a 3 rokiem studyów na praktykę do dóbr hr. Karwickiego. Obowiązkiem ich było co tydzień wysyłać raporty i plany swoich czynności. Żandarmerya rosyjska podobno z zemsty osobistej uwięziła ich pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Austryi a razem z nimi nadleśniczego w dobrach hr. Karwickiego p. Łękawskiego. Dyrekcya szkoły lasowej zawiadomiła o tem Wydział krajowy i za jej pośrednictwem namiestnictwo. Namiestnictwo uczyniło przedstawienie w ministerstwie spraw wewnętrznych a zast. marszałka Dr Pilat interweniował u hr. Aehrenthala i min. Dulęby. Dotąd aresztowani nie zostali wypuszczeni na wolność, siedzą oni w więzieniu w Żytomierzu. Słychać, że otrzymali już akt orkarżenia. Powiedziano w nim, że są narzędziem(!) dyrekcyi szkoły lasowej we Lwowie, gdzie istnieje biuro szpiegowskie (!), a dyrekcya pod pozorem praktyki lasowej wysyła uczniów na zwiady (!!). W tych dniach pos. Tomaszewski interpelować ma w tej sprawie w parlamencie; hr. Karwicki miał interpelować w tej sprawie w Petersburgu. Dyrekcya szkoły lasowej wygotowała dla niego odpisy owych raportów, przesyłanych przez uczniów i wysłała je na ręce p. Łękawskiego, tymczasem żandarmerya rosyjska wyłowiła te raporty; obecnie sporządzane są drugie egzemplarze. Łękawski i Skowron są poddanymi austryackimi, Dąbrowski — rosyjskim.

Rewolucya w Portugalii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze drogą na Londyn donoszą, **że wybuch w Portugalii jest nieuchronny**. Wybuchnie ona w całej pełni **najdalej do tygodnia i będzie miała charakter wojny domowej**. Pretendent do tronu Miguel Braganza, który jest oficerem austryackim **przebywa od kilku dni nad granicą** i oczekuje wezwania **do rozpoczęcia akcyi** ze strony swych przyjaciół politycznych.

Strajki w Portugalii.

Lizbona (T. B.) Wskutek aktu sabotażowego ze strony strajkujących robotników gazowych zdarzyła się w miejskich kanałach gwałtowna eksplozya, która ludność przejęła paniką. 3 robotników kanałowych zranionych.

Pretendent portugalski.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" zaprzecza, jakoby pretendent portugalski ks. Miguel, Braganza przebywał nad granicą Portugalii, by wykorzystać zamieszanie, panujące w kraju. Pretendent mieszka obecnie w swym zamku w Austryi.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 16 stycznia.

Reforma wyborcza do Sejmu.

Lwów. (T. B.). Komisya reformy wyborczej odbyła dziś posiedzenie pod przewodnictwem hr. Wodzickiego. Na 24 głosujących wybrano 18 głosami przewodniczącym posła Lea. Po 1 głosie otrzymali Dr Adam i Dr Rutowski.

Następnie przystąpiono do wyboru referenta komisyi. Przewodnictwo objął Dr Leo.

Pos. Maryewski zaproponował, aby ze względu, że wniosek o reformę wyborczą wyszedł z lewicy, wybrano referentem członka lewicy.

Pos. Makuch oświadczył się za wnioskiem p. Maryewskiego.

Pos. Korol oświadczył, że wstrzyma się od głosowania.

Na wniosek hr. Wodzickiego nie poddano tego wniosku pod głosowanie 15 głosami przeciw 2.

Następnie 13 głosami wybrano referentem pos. Starzyńskiego.

Uchwalono wniosek, aby po porozumieniu się z pos. Starzyńskim, wezwać go, aby referat tak wygotował, iżby reforma przyszła jak najprędzej do skutku.

Na tem obrady, które trwały godzinę, zakończono.

Po śmierci Jellinka.

Lwów. (Tel. wł. Senat uniwersytetu lwowskiego wysłał do Heidelbergu depeszę kondolencyjną z powodu śmierci wybitnego znawcy prawa państwowego prof. Jerzego Jellinka. (Wroga Słowian i żyda-hakatysty. Przyp. Red.)

Jeszcze ks. Eulenburg.

Berlin. (Tel. wł.) Rozeszła się pogłoska, że w zdrowiu księcia Eulenburga zaszło polepszenie. Z drugiej strony prokuratorya miała wznowić przeciw niemu proces o krzywoprzysięstwo. Obrońca Eulenburga oświadczył, że nic mu nie wiadomo, by prokuratorya ten krok podjęła, a zdrowie księcia Eulenburga stale się pogarsza.

Zbrojenia Włoch.

Wiedeń. (T. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że Włochy do roku 1917 wybudują 3 nowe „dreadnoughty" o pojemności powiększonej o 5—6.000 tonn. Okręty te zawierać będą więc 24—26.000 tonn. Będą to okręty, daleko większe od niemieckich, francuskich, austro-węg. pancerników. Dzienniki wiedeńskie zwracają uwagę, że zbrojenia Włoch na morzu, skierowane przeciw Austro-Węgrom, prowadzone są w tempie bardzo pospiesznem.

Falieres w Rzymie?

Rzym. (Tel. wł.) „Mesaggero" donosi, że prezydent republiki francuskiej Falieres przybędzie w maju drogą morską do Neapolu i do Rzymu, by złożyć w roku jubileuszowym (50-lecie królestwa włoskiego) wizytę oficyalną królowi włoskiemu. Następnie zwiedzi wystawę włoską w Turynie.

Od siebie dodajemy, że wizyta Falieresa w roku jubileuszowym w Kwirynale zaostrzyłaby stosunki Francyi do Watykanu. Loże wolnomularskie pchają do takiego kroku, który musiałby być ciężką obrazą Stolicy Apostolskiej.

Z Hiszpanii.

Madryt (T. B.) Wczoraj wieczór rozeszła się pogłoska, jakoby się sytuacya w Barcelonie pogorszyła. Bezpośredniej wiadomości o tem z Barcelony jeszcze niema.

Katastrofa kolejowa.

Madryt. (T. B.) Koło Pueblo de Gerdez lawina zrzuciła do rzeki lokomotywę i 8 wagonów pociągu, który utknął w śniegu. Tor uszkodzony. Połączenie telegraficzne przerwane..

Czy przeciw Turcyi?

Kolonia. (Tel. wł.) „Koeln' Ztg" dowiaduje się, że Niemcy nie chcą absolutnie przez swą ugodę z Rosyą, ograniczać praw zwierzchniczych Turcyi w Azyi Mniejszej. Niemcy pragną Azyę Mniejszą uprzystępnić dla handlu europejskiego i dalekiemi są od szkodzenia interesom Turcyi.

Rząd turecki otrzymał już od kanclerza Niemiec uspokajające wyjaśnienie w tej sprawie.

Przeciw murzynom.

Selbyville (Kentucky). Ludność tutejsza wtargnęła do więzienia i zlynczowała kilku murzynów, uwięzionych za morderstwo rabunkowe i pohańbienie kobiet.

Strajki w Argentynie.

Londyn. (T. B.) Z Buenos Ajres donoszą, że z powodu posuchy i braku zajęcia przy żniwie kukurudzy robotnicy rolni masowo emigrują. Robotnicy towarowi rozpoczęli strejk, który wpływa ujemnie na interesy żeglugi.

Chiny przeciw Rosyi.

Berlin. (Tel. wł.) „Ber. Tag." donosi na podstawie informacyi, zaczerpniętych z poważnych źródeł, że w Chinach panuje gorący ruch, skierowany przeciw Rosyi. Chiny widocznie przygotowują się energicznie do wojny z Rosyą. Brzegi Amuru pośpiesznie są fortyfikowane i obsadzane regularnem wojskiem chińskiem.

Z chwili bieżącej

Fałszywe pogłoski. Dzisiejsza „N. Reforma" przynosi alarmujący i niezmiernie tendencyjny artykuł o masowych relegacyach z Uniwersytetu. Jak się dowiadujemy wszystkie szczegóły podane przez „Nową Reformę" są nieprawdziwe.

Mianowania w Wydziale krajowym. Ze Lwowa donoszą: Wydział krajowy zamianował: W oddziale konceptowym: zast. sekretarza Wincentego Kirschnera sekretarzem. W oddziale sanitarnym: prowizorycznego krajowego weterynarza Dra Mieczysława Dalkiewicza stałym kraj. lekarzem weterynaryjnym. W oddziale rachunkowym: adjunkta rach. Erazma Ostrowskiego rewidentem rach.; oficyała rach. Władysława Wóycickiego adjunktem rach., asystentów rach. Ludwika Mikułę i Stanisława Paczośniowskiego oficyałami rach.; praktykantów rach. Józefa Molendę i Jana Nędzowskiego asystentami rach.; aplikanta rach. Władysława Lewickiego praktykantem rach.; dyetaryuszy Cezara Horodyńskiego, Rajmunda Pragłowskiego i Marcina Pawłowskiego aplikantami rachunkowymi.

Przed otwarciem parlamentu.

Jutro rozpoczynają się obrady parlamentu, a jednocześnie nowy a raczej odnowiony gabinet stanie przed Izbą z deklaracyą programową. W innej sytuacyi byłby to wypadek niemal historycznego znaczenia, w tych jednak stosunkach jakie się wytworzyły po ostatniem przesileniu, będzie to raczej dopełnienie formalności poniekąd obojętnych. Chociaż bowiem zaszły dość znaczne zmiany osobiste w gabinecie, program rządu nie uległ żadnej zasadniczej zmianie, a nawet w sprawie kanałowej nie nastąpi zwrot decydujący — bo chyba nikt się nie łudzi, aby prezes gabinetu złożył przyrzeczenie, że budowa dróg wodnych rozpocznie się niebawem...

Przesilenie wytworzyło zatem tylko rodzaj nowego prowizorium, którego rozwiązanie zależy zawsze od czesko niemieckiej ugody.

Jeżeli ta ugoda przyjdzie do skutku, w takim razie skończy się prowizorium gruntowną zmianą gabinetu i nowym układem większości w Izbie — jeżeli układy czesko-niemieckie nie dadzą pozytywnego rezultatu, gabinet w obecnej swej formie może potrwać dość długo.

Trzecia ewentualność — rozwiązania Izby — stanie się nieuchronną, skoro stronnictwa nie wytworzą z pomiędzy siebie większości, wystarczającej do załatwienia zwykłych zadań parlamentu.

Wszystkie te kombinacye opierają się na przypuszczeniach i domysłach, zależnych od okoliczności niejako przypadkowych — i dlatego przyszłość przedstawia się w ogóle bardzo niepewnie.

Stanowisko polskich ministrów, a zwłaszcza Dra Głąbińskiego, będzie odrazu trudne i trzeba będzie wiele rozumnej dyplomacyi z jego strony, aby nie zachwiać równowagi pomiędzy zasadami, których był wyznawcą, a obowiązkami swego urzędu, szczerze pragniemy, aby mu się to powiodło, a chcielibyśmy również, aby Koło polskie ułatwiło swemu byłemu prezesowi jego zadanie, i usunęło ze swej polityki pierwiastek utopii, pod którego osłoną osobiste ambicye szukają zaspokojenia swoich pożądliwości.

Stosunki w Kole nic są warte, a co gorsze, nie widać nigdzie szczerych usiłowań naprawy, a gdyby nawet takie usiłowania skrystalizowały się w jakichś konkretnych faktach, wątpić trzeba, czyby odniosły pożądany skutek. To też z uczuciem rezygnacyi i pewnego fatalizmu oczekujemy dalszego rozwoju wypadków, nie dlatego, abyśmy się obawiali jakiejś przełomowej katastrofy, ale ponieważ nie dostrzegamy w obecnem Kole ludzi, którzyby potrafili siłą talentu i rozpędem własnej myśli poprowadzić nasze delegacye do wielkiej akcyi politycznej.

Dobrze już będzie, jeżeli stosunki obecne nie zmienią się na gorsze...

O regulacyi waluty i gotówkowych wypłatach

przez radcę Rządu Dra Wł. Niecia.

VI.

Bilans płatniczy.

Saldo bilansu handlowego stanowi wprawdzie bardzo ważną, u mniej bogatych państw nawet decydującą, — ale tylko jedną pozycyę bilansu płatniczego. Ono stanowi zysk lub stratę tylko z obrotu handlowego, ale nie z innych przychodów i wydatków, jakie ma każda jednostka gospodarcza wobec innej jednostki gospodarczej.

Główne pozycye w bilansie płatniczym organizmów państwowych są:

A.) procenty od wszystkich długów, jakie państwo lub jego obywatele innym państwom, lub obywatelom innych państw, jednem słowem zagranicy są winni, na stronie biernej bilansu — zaś na stronie czynnej tego bilansu procenty, które to państwo, lub obywatele państwa mają do żądania od wierzytelności, ulokowanych zagranicą. Nie zapuszczając się na razie w przybliżeniu dokładne cyfry, składa się ta opozycya bilansu płatniczego Austro-Węgier:

a) z państwowego austryackiego, węgierskiego i wspólnego długu (renty państwowe, obligacye i t. p. państwowych przedsiębiorstw jak kolei i t. d.) i z publicznych długów krajów i miast (losy, obligacye), z czego umieszczoną była za granicą, przeważnie w Niemczech, Holandyi, Anglii i Francyi według dochodzeń przedsiębranych w r. 1892, kwota około 9800 milionów kor. od którego to kapitału wynoszą rocznie procenty około 400 milionów kor. Dzisiaj i te długi są większe i suma procentów wyższa.

b) z kapitałów zagranicznych, które umieszczone są w różnych krajowych przedsiębiorstwach przemysłowych, transportowych, w akcyach, listach zastawnych banków i t. d. a które to kapitały są bardzo znaczne. (n. p. znane pryorytety kolei południowej, rafinerya w Limanowy, kopalnie nafty w Borysławiu, gdzie są umieszczone francuskie i amerykańskie kapitały). Od tych kapitałów roczna dywidenda, kupony, procenty idą zagranicę.

Te kupony, dywidendy i procenty obciążają bierną stronę austro-węgierskiego bilansu płatniczego. Na czynną stronę tego bilansu zaś idą kupony dywidendy i procenty od zagranicznych, pod a) i b) wymienionych długów, które się znajdują w rękach obywateli austryackich — ale tych jest stosunkowo bardzo mało.

B) Z frachtów za towary obce, tj. nadane zagranicą i adresowane zagranicę a przewożone przez koleje austryackie. Dochód z tego idzie na stronę czynną bilansu płatniczego, bo sato płaci albo zagraniczny nadawca lub zagraniczny odbiorca. W Austryi wpływa poważna roczna kwota z takiego transportu. Przez Austro-Węgry z Rosyi i Serbii do Niemiec, z Niemiec na Bałkan i do Turcyi, z Niemiec nowemi kolejami alpejskiemi do portu w Tryeście i t. d. przewozi się znaczna ilość towarów surowych (zboże, zewo, bydło) i fabrykatów. Fracht, który austryaccy importerzy płacą za przewóz z zagranicznego miejsca wysyłki do granicy austryackiej idzie na stronę bierną austryackiego bilansu płatniczego, o ile nie jest wliczony w wartość towaru przy bilansie handlowym i o ile nie jest skompensowany przez takie same wierzytelności za fracht do austryackiej granicy od towarów stąd za granicę eksportowanych. Wogóle należy tu saldo, tj. różnica frachtów, które austryackie koleje zagranicznym i wicewersa płacą.

D) Saldo z pieniężnych przesyłek, (przekazami lub w pieniężnych listach) między monarchią a zagranicą, o ile przesyłki nie służą do zapłacenia handlowych długów, bo takie są już per saldo w bilansie handlowym uwzględnione.

E) Z pieniężnych przesyłek wychodźców, które ci przesyłają z zagranicy do państwa austro-węgierskiego drogą banków i zaoszczędzonych, które wychodźcy lub robotnicy, powracając do kraju, ze sobą przywożą.

Jakkolwiek te kwoty, które wychodźcy i robotnicy wyjeżdżający za granicę, czasowo lub na stałe ze sobą zabierają, obciążają bierną stronę austr. bilansu płatniczego, to Austro-Węgry mają z tych, pocztą lub przez banki uskutecznionych wpływów, i przywiezionych do kraju przez robotników, zarobników i powracających z emigracyi pieniędzy bardzo znaczne saldo na swoją korzyść, które wprawdzie podlega częstym fluktuacyom, zależnie od położenia przemysłu w Ameryce, które stoi w ostatnich latach znacznie rośnie.

Austryacki, w tem przeważnie galicyjski ludzki eksport przysyła z Ameryki rocznie około 100 milionów kor., bieżący, w ostatnim roku reprezentuje liczbę około 340 tyś. głów powracające przed Bożem Narodzeniem przywożą z sobą przeciętnie na głowę 200 kor., tj. przeszło 60 milionów, amerykańscy Słowacy, Węgrzy i Kroaci przysyłają lub przywożą do kraju około 145 mil. kor. rocznie, a dosyć pokaźną jest suma, którą Dalmatyńcy i Istryancy na morzu i w poł. Ameryce zarabiają i do kraju przywożą.

Widzimy więc, że ludzkim eksportem Austro-Węgry w wielkiej części łatają dziury swego bilansu płatniczego.

Taki sam zarobek obcych w Austyi, bo stosunkowo nieznaczny, nie wchodzi w rachubę przy powyższych kolosalnych cyfrach bilansu.

E. Saldo z ruchu podróżnych.

Do Włoch przywożą rok rocznie obcy podróżnicy przeszło 350 mil. lirów, do Szwajcaryi około 270 mil. franków. Saldo z wzajemnego ruchu podróżnych jest w Austro-Węgrzech wprawdzie znaczne, ale wobec kolosalnych cyfr bilansu płatniczego nie bardzo wielkie, bo kiedy do Wiednia, czeskich zdrojowisk, Tyrolu i Solnogrodu przywożą cudzoziemcy z zagranicy znaczne pieniądze i tem bezpośrednio te części składowe monarchii wzbogacają, z innych części składowych tej monarchii, my Polacy, do zagranicznych uzdrowisk i wegnatiwie — bo tam jest przecież lepiej i ładniej jak u nas! — wywozimy nasz grosz, ten sam grosz, który nasi chłopi wychodźcy, w amerykańskich kopalniach 1000 m. pod ziemią, w pocie czoła i ze stratą zdrowia zarobili! — I gdyby nie ten nasz dzielny, roboczy lud, który po siedmset letnim ucisku zniemczony Śląsk pruski narodowo odrodził, byłby u nas w kraju większy płatniczy bankrot, niż go ś. p. Szczepanowski przepowiadał. Ten lud ratuje krajowy bilans płatniczy. A do nas kto przyjeżdża? Nasi rodacy z innych zaborów, ale tem nie zmienia się bilans płatniczy naszego narodu. Zresztą przyjeżdżają do nas tylko podróżujący handlowcy, którym pieniądze podczas podróży po kraju u nas zostawione, wracamy w cenie kupionych od nich towarów.

F. Morski fracht, zarobiony przez okręty (aust. Lloydu, Adriatica, Ungaro-Croata itd.) za przewóz obcych towarów do Turcyi, Japonii, Chin itd. stanowi pozycyę czynną, choć nieznaczną w naszym (austro- węg.) bilansie płatniczym.

Ta pozycya daje Anglikom i Niemcom kolosalne dochody. Przy tem mają te dwa państwa ogromny dochód z zagranicy, który czerpią z prowizyj i pośredniczenia w międzynarodowych wypłatach handlu światowego.

Francya, jako państwo, ma ogromne długi, ale wierzycielami jej są właśni obywatele; jako gospodarcza jednostka jest ona ogromnie bogatą, bo pominąwszy wszystkie inne pozycye płatniczego bilansu, a nawet bierny bilans handlowy, ma ona (tj. francuska bourgeois) przeszło 30 miliardów fr. u zagranicy, co jej rocznie przynosi około 1500 milionów samych procentów. A od zagranicznych podróżników, do których się i my, więcej niż nas na to stać, zaliczamy, wpływa do Francyi rocznie suma, za którą wybudowalibyśmy galicyjskie kanały.

Niemcy przy wielkich dochodach, czerpanych z zamorskiego towarowego i ludzkiego przewozu z prowizyi i pośrednictwa w handlu, posiadają prócz kapitałów umieszczonych w austr. akcyach, przedsiębiorstwach przemysłowych itd. samych austryackich publicznych walorów około 5000 mil. K.

Powyżej wzmiankowane dochody czerpane z zagranicy z jednej, zaś wydatki i wypłaty uiszczane zagranicą z drugiej strony, stanowią pozycye bilansu płatniczego danego państwa, a zestawienie ich daje obraz, czy państwo per saldo winno jest płacić zagranicy, czy też ma od niej przyjąć.

Polskie Tow. demokratyczne.

(Od naszego korespondenta).

Lwów, 14 stycznia.

Secesya posłów Battaglii i Germana z grona narodowej demokracyi wywołała do dzisiaj dwa fakty, słabo — jak dotąd — uwydatniające się na horyzoncie naszego życia politycznego i publicystycznego. W polityce nowe stronnictwo nie wzięło dotąd udziału; pierwszym — jak się zdaje — wystąpem nowej frakcyi demokratycznej będzie współudział w bliskiej już we Lwowie akcyi przy wyborach do Rady miejskiej w lutym b. r. W życie dziennikarskie wkroczyli demokraci polscy założeniem w drugiej połowie grudnia z. r. „Gazety wieczornej“. Fundusze, złożone głównie przez wielkich przemysłowców galicyjskich, mają wynosić około 250.000 koron, redakcyę po niedoszłych do skutku układach z pp. Chołoniewskim, Noskowskim i innymi, objął sam poseł Battaglia.

Obok dużej rzutkości finansowej, którą okazano przy forsowaniu „Gazety wieczornej“, rozwinął tymczasowy zarząd Towarzystwa akcyę w kierunku stworzenia dla swych członków punktu zejścia się i kontaktu, otwierając przy ul. Akademickiej pod l. 18 własny lokal.

W tym to lokalu odbyło się wczoraj wieczorem pierwsze polityczne ważniejsze zebranie nowego stronnictwa. Widzieliśmy na niem obok posła Battaglii, Jahla, Löwensteina, Merunowicza, dyrektorów banku: Feldsteina i Terenkoczego, sekretarza Izby handlowej Stesłowicza, dyrektora Ligi Pomocy Przemysłowej Olszewskiego, wielu bardzo poważnych przedstawicieli sfer kupieckich i urzędniczych.

Po załatwieniu administracyjnych formalności, nastąpił referat posła Battaglii o obecnej sytuacyi politycznej. Sprawa ta stała się punktem środkowym wczorajszego zgromadzenia i wywołała bardzo ciekawe polityczne wywody posłów Battaglii, Löwensteina, wreszcie Rutowskiego.

Poseł Battaglia wskazał przedewszystkiem na pełne godności stanowisko polskiej większości sejmowej podczas ostatniej sesyi przy sprawach reformy ordynacyi wyborczej i uchwalenia budżetu. W bliskim czasie nie będzie można się spodziewać spełnienia obietnicy sfer rządzących — co do zwołania wczesnej, wiosennej sesyi Sejmu. A więc i reforma wyborcza odwlecze się w znacznym stopniu, tembardziej po złożeniu obecnie referatu jej przez ministra Głąbińskiego.

Ogólna sytuacya w państwie jest teraz bardzo trudna. Przesilenie ministeryalne jest tylko częściowem zażegnaniem nieporozumień politycznych i — apetytów stronnictw. I w Kole polskiem nie dzieje się lepiej; sojusz ludowców z narodowymi demokratami, ułożony między przywódcami obu klubów, pp. Stapińskim i Drem Piasiem, miał przedewszystkiem na celu polityczne uśmiercenie obecnego namiestnika Galicyi.

Zjazd demokratów w Krakowie odbywał się ostatnio w takiej gorączce z powodu przesilenia gabinetowego, że do programowego zespolenia się demokratycznych żywiołów Koła polskiego dojść nie mogło. Mimo, że dwóch Polaków zajęło ministeryalne fotele w nowym gabinecie, nie uzyskano żadnej gwarancyi co do budowy galicyjskich dróg wodnych, a jedynie prezydent ministrów Bienerth przyrzekł złożyć w tej sprawie deklaracyę przed parlamentem.

Położenie nowego prezesa Koła po Drze Głąbińskim będzie niełatwem. Niedużo też zdoła prac swych załatwić parlament w swej przedwielkanocnej sesyi. Kwestye najważniejsze, najkosztowniejsze, jak ubezpieczenie społeczne, dwuletnia służba wojskowa, muszą uledz zwłoce, gdyż pociągają za sobą konieczność jakichś projektów finansowych, o które nikt się z pewnością nie pokusi.

Dyagnozę niedomagań tak dzisiejszego parlamentu, jak i obecnego Koła polskiego, postawił poseł Dr Löwenstein. Parlament wybrany z powszechnych wyborów nie jest idealny; walczą w nim i jednolitość jego składu rysują w kierunku pionowym i poziomym antagonizmy społeczne i narodowe. Praca parlamentu jest skutkiem tego ogromnie mało wydatna; od lat kilkudziesięciu już czekają załatwienia tak ważne sprawy, jak np. reforma podatku domowo-czynszowego, reforma procedur: cywilnej i karnej i tychże samych ustaw. Na wszystko to niema pieniędzy. W tem samem trzęsawisku utknęła ustawa kanałowa, tak jednomyślnie żądana obecnie przez kraj nasz cały. Kanały galicyjskie powstać mogą albo w wykonaniu całej ustawy kanałowej, albo przy zmianie jej w tym kierunku, by zbudowano drogi wodne tylko w Galicyi i by inne kraje otrzymały odpowiednie odszkodowanie.

Bilans obecnego, politycznego przesilenia w Wiedniu jest zupełnie bierny i bliska urzeczywistnienia ugoda czesko-niemiecka, gotowa jeszcze więcej osłabić znaczenie Koła polskiego w parlamencie i we wpływie na rząd. Wreszcie ubolewał mowca nad utratą teki skarbu dla Polaków i zaznaczył, że dla utrzymania powagi i Koła byłaby konieczną sprawa regulaminu co do desygnowania przez poszczególne partye ich członków do prezydyum Koła i do jego komisyi parlamentarnej.

W końcu przyznał wiceprezydent miasta Dr Rutowski, że poziom teraźniejszego Koła polskiego obniżył się w porównaniu z dawnymi czasami, że Kołu brak talentów, polityków i mowców, że jednak — w porównaniu z innemi stronnictwami tak źle jeszcze nie jest. Że odstąpiono od idei budowy kanałów — to wskutek tylko konieczności budowy nowych „Dreadnoughtów“.

Zgromadzenie, które wśród zebranych wywołało żywe zainteresowanie, zamknięto po godzinie 10 w nocy. *A. W.*

Kobieta wyborcą.

II.

(*H*) Współpracownik nasz zwrócił się do pani prof. Zdziechowskiej z prośbą o wyrażenie swego poglądu na sprawę praw wyborczych dla kobiet.

— Czy pani profesorowa uważa u nas udzielenie praw wyborczych kobietom za potrzebne?

— Nie mogę właściwie wypowiadać mojego zdania o tutejszych stosunkach, gdyż jako poddana rosyjska, niemam możności korzystania z tutejszych urządzeń politycznych. Z ogólnego punktu widzenia sądzę jednak, że prawa wyborcze kobietom słusznie się należą. Wymaga tego postęp cywilizacyi i rozwój stosunków społecznych, kobiety na wszystkich polach życia społecznego i gospodarczego stają jako konkurentki mężczyzn i to bynajmniej nie jako mniej wartościowe, ale owszem ofiarujące społeczeństwu tak samo, a czasem nawet bardziej wydajną pracę, niż mężczyźni. Jeżeli więc społeczeństwo korzysta z usług kobiety wtedy, gdy chodzi o przysporzenie mu materyalnych lub moralnych korzyści, powinno również dać kobiecie prawo współudziału w sterowaniu sprawami tegoż społeczeństwa.

Jestem też zasadniczo gorącą zwolenniczką udziału kobiet w administracyi gminnej. O działalności politycznej publicznej, tj. o pracy w sejmie lub parlamencie na razie, sądzę, nie należy mówić. Nasze kobiety mają na to za mało wyrobienia, gdyż działalność ich ograniczała się u nas raczej do pracy społeczno-filantropijnej, niż politycznej.

— A czy nie sądzi pani, że to był błąd naszych organizacyi, że ograniczały tak bardzo swój teren pracy?

— Owszem — proszę pana — obecnie zastanawiam się nad tem, że właściwie myśmy powinni ująć ruch za prawami politycznymi kobiet w nasze ręce. Wobec braku dostatecznego przygotowania mogą wyprzedzić nas żywioły, które rzucone hasło podejmą i poprowadzą ruch ogólny na inne tory, niżby sobie tego życzyć należało. Sprawa walki o prawa kobiet nie powinna się stać narzędziem specyalnie wykorzystywanej agitacyi jakiegoś stronnictwa politycznego, ale powinna przemawiać samą swoją słusznością.

— Czy przynajmniej owa filantropijno-społeczna działalność kobiet stoi u nas na wysokości swojego zadania?

— Na to pytanie dosyć trudno odpowiedzieć. Działalność taka jest zazwyczaj bardzo cicha, nie dążąca do rozgłosu i tem może najwięcej różni się od działalności t. z. obozów postępowych. O ile starczy osób do podjęcia prac we wszystkich działach jej, jest jednak bardzo wydatną. Brak jej tylko jednej rzeczy, mianowicie pewnego zcentralizowania, któreby umożliwiło oryentowanie się i lepszy jeszcze podział pracy.

— Dlaczego pani dodaje ten wyraz „o ile“?

— Bo sił do pracy u nas brak. Nie dlatego, aby tych sił nie było, ale dlatego, że z niewiadomych powodów trzymają się od niej zdala. N. p. sfery mieszczańskie prawie zupełnie nie należą do „Związku niewiast katolickich“ mimo, że robiono w tym kierunku liczne usiłowania. Ostatecznie panie te nie stworzyły żadnej własnej organizacyi, a tej — może dla pewnych kastowych uprzedzeń — nie chcą wydajnie popierać. Stanowisko takie jest błędne, a nawet poniekąd wielce dla sprawy szkodliwe

— Wracając jednak po sprawy reformy wyborczej, czy pani profesorowa uważa, że podstawą przyznania tego prawa musi być pewien census, czy też powinno być powszechne prawo wyborcze.

— Mojem zdaniem wskazanyby może był cenzus inteligencyi, choć rozumiem, iż nastręczać on będzie rozliczne trudności.

— Czy panie mają już obmyślony jakiś plan działania w tej sprawie?

— Przypadek zrządził, że prezesowa nasza wyjechała z Krakowa. Sądzę jednak, że o ile praca będzie podjętą, za pomocą zgromadzeń zaapelujemy do opinii publicznej, aby nas w tej sprawie poparła. Ale nawzajem pozwoli pan, że na zakończenie i ja o coś zapytam. Jaki cel pragniecie panowie osiągnąć przez przeprowadzenie tej ankiety?

— Właśnie mamy zamiar przedewszystkiem samą sprawę wyjaśnić. W ankiecie naszej pomieścimy zapatrywania kobiet różnych sfer. A zarazem chcemy zwrócić uwagę pań na to, że jeśli jakaś akcya w tym kierunku ma być podjętą, to przecież w pierwszym rzędzie Związek niewiast katolickich jest powołany do tego, aby sprawą się zajął i akcyą pokierował.

Jak przeprowadzano spis ludności na kresach?

Z Witkowic (Morawska Ostrawa) piszą nam:

Aby przynajmniej w najogólniejszych zarysach dać pojęcie o bagnie witkowickim i o nikczemnej chytrości i podłocie naszych miłych sąsiadów Niemców i Czechów, wspomnę o kilku faktach z czasów najnowszych, t. j. od chwili rozpoczęcia próbnych spisów ludności aż do ich ukończenia w dniu 6 stycznia b. r.

Po zawiązaniu się komitetu lokalnego w Witkowicach, postawiliśmy sobie za święty obowiązek uświadomić polską ludność i do spisu w dniu 31 grudnia 1910 przygotować. Z początku szło nam nie najlepiej, bo członkowie komitetu byli zajęci pracą w „werkach“, ale w miarę zbliżania się ostatniego dnia grudnia, chwyciliśmy się pracy gorączkowo i doprowadzilibyśmy rozpoczęte dzieło do końca, gdyby nie policya witkowicka i żandarmerya.

Gdy Niemcy i Czesi agitowali i zasypywali polskie domy tysiącami odezw, żandarmerya milczała i była ślepa, ale, gdy Polacy rozpoczęli spisy próbne i zaczęli rozdawać odezwy li tylko swoim rodakom, to odrazu uderzono we wielki dzwon trwogi i posypały się aresztowania.

Aresztowała policya Sanotrę Władysława i ku pośmiewisku ogólnemu prowadziła go w niedzielę do urzędu gminnego, a tam spisawszy z nim protokół i odebrawszy mu listę spisową, wypuściła na wolność, grożąc sądem i utratą posady.

Tego samego dnia dwóch żandarmów z nałożonymi bagnetami straszyło przez cały dzień żonę p. Wazowicza i spisywało z nią protokoły, dlatego, że jej mąż przeprowadzał spisy próbne i rozdawał odezwy. Sprawę wreszcie oddano sądowi powiatowemu w Morawskiej Ostrawie, a ten uznał za stosowne przekazać papiery sądowi obwodowemu w Jeinie — jako straszną zbrodnię.

Wobec sprawiania nam takich przeszkód, niepodobieństwem było spisów próbnych dokończyć.

Postanowiliśmy więc cierpliwie oczekiwać spisu urzędowego, łudząc się nadzieją, że gdy spisy próbne w $^{3}/_{4}$ części przeprowadzone wykazały w Witkowicach, Zabrzegu i Grabówce z górą 7 tysięcy Polaków, to w rzeczywistości będzie nas daleko więcej.

Zawiedliśmy się w nadziejach. Za dużo znalazło się wśród Polaków odstępców lub ludzi słabych, którzy ułatwili tylko robotę agitatorom niemieckim i czeskim. I tak n. p. w szybie „Lojzowa“ sam kwatermistrz Mały uwijał się wśród robotników polskich, przerabiając ich na Czechów. Tłómaczył on Polakom, że wszystko jedno, czy podadzą się za Polaków, czy za Czechów. Niejednokrotnie wypełniali nadzorcy czescy listy spisowe Polakom, nie pytając ich o zdanie.

Przeciw tej niezgodnej agitacyi występowali czasem Niemcy, ale tylko w tym celu, by zmienić zczechizowanych sztucznie Polaków na Niemców. Zmuszono więc groźbami robotników polskich do kreślenia w rubryce 13-tej i wpisywania języka niemieckiego, jako towarzyskiego. W kasarniach t. zw. czerwonych, zamieszkałych prawie wyłącznie przez Polaków, wypełniano Polakom (po niemiecku), nie pytając robotników polskich o zgodę. Gdy zaś robotnicy przez usta p. Głowińskiego prosili „Hausmeistra“, by ich podał za Polaków, zostali odprawieni z drwinami i obelgą: „Spisy należą do mnie, a ty dersz hubu“.

Jaki więc może być dla nas wobec takich stosunków wynik przy tegorocznych spisach, łatwo przewidzieć. Może w Witkowicach nie będzie ani jednego Polaka.

Ciekawi jesteśmy, co powiedzą na to nasi panowie posłowie parlamentarni? Czy sprawę przemilczą, czy też wezwą rząd, aby oczyścił Witkowice z plugastwa i raz dał biednym Polakom swobodę, przynajmniej taką, aby w nagrodę za iście zwierzęcą pracę w piekle tutejszem, mieli o tyle zabezpieczone prawa konstytucyjne, aby mogli czuć się Polakami.

Z różnych Sal.

Artur Rubinstein, który w roku zeszłym podbił wstępnym bojem licznie zgromadzoną publiczność i krytykę, grał, tym razem, w sali, do połowy tylko zapełnionej. Publiczność czeka, oczywiście, na wykończenie bud, które Rada miejska wznosi na Błoniach i ciuła mamonę, by tam, jak najczęściej, podniosłych doznawać wrażeń. Do takich należeć będzie, niewątpliwie podanie, na inauguracyjnem przedstawieniu w cyrku, ręki przez Juliusza I-go... Peryklesowi. Prospekt nowego miesięcznika Museionu, twierdzi, iż należy znowu silnie zespolić kulturę polską z kulturą grecką, zacieśnić związek, który, chwilowo, uległ pewnemu rozluźnieniu. A skoro, pomimo najlepszych chęci, nie udało się, tym razem, Juliuszowi I-mu wskoczyć, nietylko na stolec ministeryalny, ale i na stolec prezesa Koła polskiego, niechaj... „zespala“, jako swojski Perykles. Grecki zjawi się — niewątpliwie — we własnej osobie. Dla dostąpienia takiego zaszczytu warto, na chwilę, opuścić Pola Elizejskie. Epizod ten opisze wspaniale znany krytyk znanego demokratycznego dziennika. Wprawdzie „Balonik“ powiada, że „gdy komu poświęci fejleton, ten głową tłucze o beton“, ale o głowę Juljusza I-go nie ma obawy; tak jest bowiem dobrze zbudowaną i pełną ambitnych projektów, że nic i nigdy zaszkodzić jej nie zdoła.

Rubinstein grał sonatę b dur op. 106 Beethovena, sonatę h moll, op. 58, Chopina, tegoż polonoza z mazurkiem i trzy etiudy Liszta.

Sonata op. 106 Beethovena należy do najwspanialszych dzieł jego, jest zaś jednem z najtrudniejszych i najrzadziej wykonywanych dzieł fortepianowych wogóle. Jakkolwiek sonata, tu i ówdzie, zawiera jak-by zapowiedź muzyki romantycznej, nie zdaje mi się, by ją należało grać do tego stopnia romantycznie, jak to uczynił Rubinstein. Wątpliwą wogóle jest rzeczą, azali artysta odczuwa tak dobrze muzykę klasyczną, jak romantyczną. W largo była powaga beethovenowska, ale inne części grane były po schumannowsku. Nie chodzi zupełnie o uśmiercanie klasyków, którzy żyją, tak jak żyją romantycy; ale chodzi o zrozumienie i zaznaczenie różnic, jakie zachodzić muszą — i zachodzą — pomiędzy jednem życiem, a drugiem. Bądź co bądź należy się artyście uznanie i wdzięczność za wykonanie dzieła, które Kraków słyszał, prawdopodobnie, po raz pierwszy, zwłaszcza, że najcudniejsza część tego dzieła zagrana była z przedziwną szlachetnością i poezyą.

Zalety te zabłysły w całej pełni podczas wykonania cudnej sonaty Chopina, którego Rubinstein odczuwa i odtwarza, jak mało kto.

Chopin napisał trzy Sonaty. Pierwsza — op. 4 — należy do słabszych jego utworów. Natomiast Sonata z marszem pogrzebowym i sonata op. 58 — to jedne z najpiękniejszych klejnotów w tej skarbnicy. Słusznie powiadają Leichtentritt i Poirée, że finał sonaty z marszem jest czemś jedynem w swoim rodzaju, w muzyce. Wolno w nim widzieć jednemu to, drugiemu owo. Ja tego finału bez dreszczu grozy, gdy jest dobrze wykonywany, (jakże rzadko!) słuchać nie mogę i widzę — oczyma duszy — przeciągającą śmierć, śród wycia huraganu, po tundrach Sybiru. Mniej tragizmu (choć niepozbawioną go jest część ostatnia) — posiada, niemniej przeto genialna, Sonata op. 58. Różne niemieckie kukumydry zastanawiają się nad tem, że konstrukcya sonat Chopina nie jest dość „knapp“. Knapp, czy nie knapp, są to dzieła genialne. Z belferskiego punktu widzenia, Beethoven jest lepszym — niewątpliwie — konstruktorem. Ale Chopin jest także — i nie mniejszym, a tylko innego rodzaju — geniuszem. Zresztą, właściwie, to nie jest konstrukcya gorsza: to jest konstrukcya inna: — chopinowska. I basta.

Z polonezów Chopina, polonez z mazurkiem uważam za najpiękniejszy. Rubinstein grał go już w roku zeszłym, bardzo pięknie. Zwłaszcza w mazurku ujawnioną została taka szczerość, prostota w uczuciu, poezya, na jaką tylko Rubinstein zdobyć się może. Albowiem posiada te zalety, z któremi, by stać się artystą — urodzić się trzeba. Wirtuozowstwo — jest to rzecz do nabycia — pracą. Nie życzę Rubinsteinowi, by stał się wirtuozem, ale życzę mu, by posiadł środki, niezbędne dla osiągania pełni rezultatów artystycznych.

Pod tym względem są jeszcze braki. Perlistość, czystość gry w pasażach pozostawia do życzenia; używanie pedału — również. Gra Rubinsteina jest pozbawioną prawdziwej siły. Forte — u niego — idzie z łopatki, a nawet osiąga forte wysiłkiem całego ciała, podskakiwaniem na krześle, co przyjemnem do oglądania nie jest i daje wyniki mniej przyjemne dla ucha. Lepiej było nie grać trzech etiud Liszta, gdyż interesować mogą jedynie nadzwyczajnością technicznego opracowania. Wykonanie, przyzwoite tylko, wystarczyć tu nie może. Trochę pracy, a Rubinstein stanie się artystą, wyjątkowym pod każdym względem.

A teraz pytanie pod adresem autora objaśnień programowych: co to jest andomentowy temat w finale sonaty Beethovena? Omyłka druku? Może... pipermentowy?

* * *

W sali magistratu radca Daszyński zagrał na nutę patryotyczną. Instrumentem był... radca Wodzicki. Radca Daszyński odznacza się wspaniałym temperamentem, ale forte — tak, jak u Rubinsteina — idzie u niego z łopatki. Przytem artysta grał wciąż fortissimo, na czem instrument bardzo ucierpiał. Jest jednak tak mocno zbudowany, że choć różni różnie weń łupią, rozbić go nie są w stanie.

Markiz Doboszyński usiłował wystąpić w roli stroiciela i wołał: delikatnie! delikatnie!

Koncertant jednak nie zwrócił uwagi na ten wylew uczuć prawdziwie demokratycznych: „prał“ od ucha. I słusznie: za taką ilość pruskich marek będzie można instrument jak najporządniej odskórkować, połamane młoteczki — zastąpić nowymi i odpoliturować od stóp do głowy. Zdobić będzie dalej sale gry w resursach i wiedeńskie tingl tangle, przynosząc zaszczyt krajowi, w którym ujrzał światło dzienne.

Popierajcie przemysł krajowy! Przegrywajcie tylko do arystokracyi!

* * *

Bal Esperantystów zgromadził niewielką ilość tańczących. Podążyłem do sali Starego teatru w nadziei usłyszenia tego sztucznego języka, stworzonego przez warszawskiego lekarza, Dra Zamenhofa, języka będącego jednym z dwustu, jakie wynaleziono w ciągu dwóch ostatnich stuleci. Spotkał mię zawód: esperantyści rozmawiali po polsku, a nawet komenda brzmiała po polsku. Taka śliczna sposobność! Poprosiłem o wyjaśnienie; ktoś — może nie-esperantysta — rzekł: „Gdyby komenda odbywała się po esperancku, nikt-by nie wiedział, o co chodzi“.

Esperantyści ruszają nogami jak inni ludzie. Esperantystki nie mają ogonów — u sukien. Pism esperanckich wychodzi, na kuli ziemskiej, przeszło trzysta (dwa w Japonii, jedno w Chinach). Istnieje nawet esperancka gazeta (znaki wypukłe). dla ślepych. Ślepym, jak twierdzi pouczenie o wypełnianiu kart oznajmienia (o zmoro!) — obacz ustęp 19, do przedziałki 16 i 17 — jest „nietylko człowiek, który stracił wzrok, ale którego siła widzenia nie jest dostateczna“. O logiko austryacka! Więc i ja jestem ślepy, ponieważ używam szkieł dla krótkowidzów. Z tego też — prawdopodobnie — powodu, ceniąc pobudki, które skłoniły wynalazcę do wynalezienia sposobu porozumiewania się wszystkich ludzi pomiędzy sobą, nie widzę przyszłości esperanta w różowych kolorach. Cóż się stało z tamtymi językami? Esperanto — to co innego — powiedzą esperantyści, bo Zamenhof — to geniusz. Być może. Volapükiści twierdzili to samo o wynalazcy volapüku. Gdyby ludzkość zechciała! Ale ludzkość z pewnością nie zechce. Zdaje mi się, że tworzenie sztucznego języka jest czemś nie bardzo rozsądnem, a

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 33; zachód przypada o godz. 4 minut 05; długość dnia godzin 8 minut 32.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Antoniego, pojutrze we środę Praksy p.

Kraków, dnia 16 stycznia.

Reduta prasy. Krakowscy członkowie Towarzystwa dziennikarzy polskich na zebraniu, które się wczoraj odbyło, postanowili urządzić w bieżącym karnawale redutę w Krakowie. Reduta odbędzie się w niedzielę, dnia 5 lutego w sali Starego Teatru Bliższe szczegóły będą ogłoszone w najbliższych dniach.

Zgromadzenia służebnic Serca Jezusowego w Krakowie z roku 1910. Do Zgromadzenia służebnic Serca Jezusowego, rozstaczającego opiekę nad służącemi, zgłosiło się w ciągu roku po radę i obowiązek służących 7061. Z tych zaraz umieszczono do miejsc 180. Do przytuliska przyjęto 547 — ztąd zgodzono do obowiązku 425 — do szpitala oddano 9 — do domów swoich powróciło 94 — na rok 1911 pozostało w przytułku 19.

Zgłoszeń o sługi było 1893 — chorych przybywało 52 — do nauki gotowania przyjęto 40, do nauki prania i prasowania 44 — dni przytułku było 13.511 — dni żywienia 8.277 — dziennie żywiono przeciętnie po 23 służących. Na koszta żywienia, różne sprzęty i inne dla nich urządzenia wydano 4.366 kor. W styczniu urządzono dla nich Jasełka i wieczorek.

Również utrzymuje się bezpłatnie do śmierci stare, niedołężne służące, których jest obecnie 3.

Oprócz tego jest dla służących przeznaczony stały lekarz, który w razie potrzeby udziela im bezpłatnych porad.

Jest także zaprowadzony żywy różaniec, kół różańcowych jest 11.

W Wielkim Poście urządzono dla służących trzydniowe rekolekcye, które udzielał jeden z ks. Misyonarzy.

Co do drugiego kierunku pracy zgromadzenia, pielęgnowało po domach prywatnych 58 osób. Dni czuwania było 2.548 — czuwań nocnych 2.773 — wizyt krótszych przeważnie u biednych 552 razy. Na zapomogi dla biednych wydano 551 kor.

Święto Jordańskie (Bohojawlenije) przypada w b. r. w czwartek, t. j. 19 stycznia, wskutek czego w tutejszej gr.-kat. Cerkwi św. Norberta już w środę rozpoczynają się nabożeństwa, we czwartek zaś, w sam dzień uroczystości, po rannem nabożeństwie Suma rozpocznie się o godz. 10, a po ukończeniu tejże około g. 11·30 wyjdzie procesya na plantacye tuż naprzeciw Cerkwi, gdzie odbędzie się święcenie wody na pamiątkę chrztu Zbawiciela w rzece Jordan.

Delegatem nauczycielskim do miejskiej c. k. Rady szkolnej okręgowej krakowskiej, wybrany został prezes „Ogniska nauczycielskiego" pan Michalski.

Akademickie Koło „Eleusis" po roku istnienia odbyło wczoraj w „Collegium novum" swe pierwsze Walne Zgromadzenie. Sprawozdanie z działalności złożył imieniem Wydziału prezes p. St Pigoń.

Za zadanie wytyczyło sobie akademickie Koło „Eleusis" zapoznanie społeczności akademickiej ze swymi celami i ideami, oraz usunięcie pewnych uprzedzeń, które już z samą nazwą „Eleusis" u niektórych jednostek są związane. Cel ten spełniło akademickie Koło przez szereg odczytów, związanych z dyskusyą. Z tych ważniejsze są następujące:

„U źródeł pracy narodowej". „Narodowa wartość polskiej poezyi wieszczej". „Wstrzemięźliwość, jako droga do odrodzenia narodowego". „Platon a wychowanie narodowe". „St. Witkiewicz jako wychowawca narodowy". „Skałka" St. Wyspiańskiego". „Zarys ideologii emigracyjnej po roku 1831"." — „Nasze stanowisko religijne". „O Szczepanowskim". Ponadto W. Lutosławski mówił na dwu zebraniach „o warunkach pracy naukowej", i o Miss Mary Everest Boole.

Po przyjęciu przez Walne Zgromadzenie sprawozdania Wydziału do wiadomości, wybrano na rok następny nowy Wydział, w skład którego weszli pp.: Pigoń Stan, Sacha Stefan, Głębocka Jadwiga Deminik.

Następnie p. T. Strumiłło wygłosił odczyt pod tytułem „W. Lutosławski a „Eleusis". Mowca rozważając genezę, rozwój i elementy podstawowe poglądu na świat, który stanowi wspólną własność „Eleusis" i W. Lutosławskiego, wskazał, że najważniejszą jego cechą jest indywidualizm w znaczeniu opierania przekonań na samodzielnem przez każdego przetrawianiu dorobku wielkich poprzedników na drodze walki o stworzenie lepszego życia. Ta samodzielność sprawia, że ów pogląd na świat ma wartość bezpośrednio pewnej własności jednostki i że sięga tak głęboko w jej świadomość, iż jest w stanie normować czyny, praktykę życia.

Ta wspólność zasad jednak nie znaczy, aby Eisowie pisali się na wszystkie hypotezy i pomysły W. Lutosławskiego — a zwłaszcza na medotę ich wyrażania. Również w sprawach organizacyi i taktyki p. W. Lutosławski nie ma żadnego głosu, nie będąc nawet członkiem „Eleusis".

Popularny koncert symfoniczny. Dnia 20 bm. odbędzie się popularny symfoniczny koncert staraniem Towarzystwa muzycznego. Na program złożą się kompozycye znane już z poprzednich koncertów tj. wspaniała symfonia E-mol Brahmsa i „Odwieczne pieśni" Karłowicza, których powtórzenie domagało się wzrost niebywałe powodzenie i ten wzgląd, że szersza publiczność, którą powstrzymywała może wysoka cena biletów, nie miała sposobności usłyszeć ich w dobrem wykonaniu.

Z utworów nieznanych jeszcze, wykonane będą dwa światowej sławy motywy choralne tj. „Impromptu" Palestriny, najgenialniejszego reformatora muzyki kościelnej i ośmio-głosowe „Crucifixus" Lothiego, polifonisty, współczesnego Bachowi i Händlowi.

Obydwa te utwory należą do arcydzieł muzyki kościelnej a „capella" i stanowić będą zapewne najbardziej interesujący punkt programu.

Muzykę salonową reprezentować będzie śpiew p. Wandy Hendrichówny, artystki operowej, zaszczytnie znanej u nas interpretatorki scenicznej i estradowej, która wybrała na koncert między innemi pieśń K. Szymanowskiego p. t. „Łabędź".

Bilety do nabycia u firmy S. A. Krzyżanowskiego po cenach K 2·20 na sali, a 1·65 i 1 K na galeryi.

Z teatru miejskiego. Zapowiedziana na środę „Szlana góra", nie może być graną z powodu niedyspozycyi panny Janiczówny, która gra w sztuce jedną z głównych ról; zamiast „Szklanej góry" dany będzie „Paweł I."

W piątek dnia 20 b. m., jako w przeddzień rocznicy styczniowych dni powstania 1863 r. — ukaże się „Wesele" Wyspiańskiego, ceny zniżone.

Z teatru ludowego. Wskutek niebywałego powodzenia jakie zdobyły „Krowoderskie zuchy", scena ludowa ukazywać będzie tę ulubioną sztukę codziennie przez cały tydzień aż do soboty.

Rola kobiety w społeczeństwie. Odczyt na ten temat wygłosi kol. A. Masanowski w sekcyi „Pogadanek narodowych" Sodalicyi Akad. dnia 18 b. m. o godz. 8 wieczór w lokalu przy pl. Maryackim l. 6. Nowa brama, na prawo od wejścia do kościoła św. Barbary. Dla akademików wstęp wolny.

Uczeni krakowscy o preparacie Ehrlicha. We środę dnia 18 b. m. odbędzie się w Towarzystwie lekarskiem posiedzenie naukowe z następującym porządkiem dziennym: 1) Profesor Dr Weiss: Przedstawienie chorych, leczonych przetworem „606". 2) Dr M. Blassberg: Przetwór „606" w świetle chemoterapii Ehrlicha. Początek o godzinie 6-tej.

Główna wygrana losów krakowskich, wynoszącą 50.000 koron, padła na los, będący własnością pana Koterwy w Świątnikach Górnych.

Podkop do sklepu jubilerskiego przy ulicy Szewskiej. Sprawca niedoszłego włamania Utelski jest znanym dobrze naszej policyi i władzom sądowym złoczyńcą. Kilkakrotnie był karany więzieniem, ostatnio odsiedział karę 6 miesięcznego więzienia za kradzież. Był on kompanem głośnego w swoim czasie „akademika" Gwizdaka. Ostatnią swoją „pracę" rozpoczął Utelski w sobotę jeszcze, zakradłszy się do znajdującej się obok sklepu komórki z rupieciami. Podkop swój prowadził tuż nad podłogą przy pomocy świdrów i dłut. Mury jednak były zbyt grube i dlatego Utelski stracił oryentacyę i posuwał się w kierunku ukośnym nieco w dół, tak, że byłby się dostał pod podłogę sklepu jubilerskiego. Pan Wojciechowski może się chlubić wielkiem szczęściem; w niedzielę popołudniu około godz. 4 zaglądnął jako dobry gospodarz do swego sklepu i już wtedy został zaniepokojony tajemniczem pukaniem w dolnej części ściany od strony owej komórki. Jednak wobec często w ciągu tygodnia powtarzających się stukań i łoskotów za tą ścianą nie przykładał wielkiej wagi i do tego świątalnego pukania i wyszedł ze sklepu. Po pewnym czasie wrócił znowu, a gdy pukanie nie ustawało, zawezwał stróża domu i żołnierza policyjnego i udał się do owej komórki. Wtedy wypadł z niej pędem Utelski i wydarłszy się przytrzymującemu go stróżowi począł uciekać, a za nim w pościg puścił się żołnierz policyjny, któremu udało się zbrodniarza przytrzymać.

Wielkie sprzeniewierzenie. W sobotę wieczór aresztowano magazyniera w składzie reprezentacyi browarów J. Rippera przy ul. św. Jana, 53-letniego Wawrzyńca S. Człowiek ten od paru lat systematycznie dopuszczał się malwersacyi z zostającem w jego zarządzie piwem, ale w tak sprytny sposób, że ani personal, ani właściciel do ostatniej chwili zupełnie nie podejrzewali jego uczciwości. Skoro onegdaj przychwycono na gorącym uczynku, wyszły na jaw wszystkie jego manipulacye. P. Ripper oblicza szkodę, jaką wskutek tych malwersacyi poniósł na 40.000 K. S. przyznaje się jednak tylko do 10.000 kor.

Magazynier S., mimo, iż pobierał pensyi miesięcznej tylko 88 kor., żył bardzo wystawnie, w 3 pokojach pięknie umeblowanych i prócz tego, że tracił wiele pieniędzy, zdołał nadto „uskładać" sobie znaczną sumę na książeczce kasy oszczędności.

Włamanie. Do sklepu korzennego Jonasza Mandelbauma przy ul. Lwowskiej w Podgórzu włamało się paru opryszków i skradli znaczną ilość towarów wartości kilkuset koron. Jednego ze złodziei aresztowano, ale nie stwierdzono jego nazwiska, gdyż wszelkich zeznań odmawia.

Zgromadzenie chrześc. kupców. W sprawozdaniu w porannym „Głosie Narodu" z zgromadzenia chrześc drobnych kupców zaszły błędy w podaniu nazwisk poszczególnych mowców. Przewodniczył mianowicie i przemawiał p. Radwański (a nie p. Sobierajski) żaden pan Sykutyński nie zabierał głosu.

W domowej bójce, jak wczoraj pisaliśmy, odniosła Katarzyna Poznecka ciężką ranę tłuczoną w głowę. Sprawa ta przedstawia się w ten sposób, że narzeczony, względnie „mąż" Pozneckiej 44-letni Wincenty Bułat, podpiwszy sobie, w sprzeczce pochwycił krzesło i jednem uderzeniem powalił ją na ziemię. Zachodzą obawy, że mózg Pozneckiej, która została odwieziona do szpitala, został naruszony. Bułata aresztowano.

Pogoda. Dnia 13-ego stycznia termometr łoszedł od — 7·4 do — 0·1 C., barometr podnosił się.

Dnia 14 stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 745·0 mm., termometru — 3·6 C., wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Ukradziono order i pieniądze wiceprezydentowi Rady szkolnej krajowej, Dembowskiemu. Łupem złodziei stała się garderoba, 1920 koron w banknotach, książeczka Kasy Oszczędności, opiewająca na 3000 koron, order komandorski Franciszka Józefa, 11 spinek złotych z drogimi kamieniami i perłami i inne drobiazgi. Jednego ze sprawców przypadkowo udało się ująć. Jest nim notowany złodziej Brycki, u którego znaleziono część gotówki i skradzionych rzeczy. Wspólnik zaś, także notowany złodziej Bernadink, zdołał zbiedz.

Jasełka na prowincyi. W Rozborzu, powiecie przeworskim, odegrała młodzież szkolna pod przewodnictwem miejscowych nauczycieli „Jasełka polskie". Licznie zgromadzona ludność podziwiała młodzież grającą z prawdziwym zapałem i przejęciem. Deklamacye, śpiewy i żywe obrazy, brane z historyi polskiej, odniosły prawdziwie zbawienny wpływ na tutejszą ludność, obudzając i pogłębiając uczucia religijno patryotyczne, podnosząc wzajemną miłość, zgodę i jedność narodową.

Ze Szczakowej piszą nam: „Sokół" nasz urządził dnia 9 b. m. dla członków i gości uroczystość „Opłatka", na który zebrało się dość liczne grono prawdziwie przejętych ideą sokolą druhów i druhin. Wypowiedziano kilka przemówień domagających się zdemokratyzowania społeczeństwa i odśpiewano szereg kolęd. Nastrój był poważny. Dnia 1 lutego odbędzie się wielka Wieczornica sokola z kotylionem, na którą zapowiedziało się dużo rodaków z zakordonów.

Ze świata.

Litera „S" i peruka kobieca Z powodu słynnej walki z anarchistami na przedmieściu Houndsditch, prasa angielska i francuska roi się teraz najgłupszemi kombinacyami, w których ustawicznie mowa jest o Polakach i polskich zwyczajach. Polak i żyd rosyjski lub polski, to jak wiadomo, w szerokiej opinii angielskiej i francuskiej są identyczne pojęcia. Każdy żydek, wyrabiający papierosy w Londynie, uchodzi za Polaka i ztąd zamordowanie Berona oraz szturm wojska i policyi do twierdzy dwu żydowsko-rosyjskich anarchistów w Houndsditch, stały się powodem bezdennie głupiej dyskusyi o stosunkach polskich.

I tak np. „Globe" londyński, a za nim paryski „Figaro" z dnia 7 stycznia donosi, że wśród gruzów domu, w którym ukryli się anarchiści, znaleziono perukę kobiecą. Co to jest? Tam widocznie była kobieta? Ale peruka... peruka? Widzicie, co to znaczy? Oto według „Globe'a" i „Figara", „jestto zwyczajem kobiet polskich golić sobie głowę i nosić perukę, skoro wstępują w stan małżeński".

No! i ogolili nasze Polki! Nikt teraz wierzyć nie będzie w Europie w autentyczność ich czarnych lub złotych włosów. Mają głowy ogolone, peruki na głowie i koniec!

Ale najwięcej intryguje Anglików i Francuzów jakiś znak zagadkowy, wykłuty, czy też wyrznięty na policzkach zamordowanego Berona. Ten znak jest pono podobny do litery „S". Co to być może? Ktoś bąknął, że w 1863 r. „sztyletnicy" polscy taką literą znaczyli swoje ofiary? Aha! Więc to jakaś nowa serya dawnych sztyletników, powołanych do życia przez rewolucyę rosyjską, a litera „S" oznacza „Sztyletnik". Tak pisze „Westminster Gazette".

Inaczej kombinuje dziennik belgijski „Etoile Belge". Oto, zdaniem jego, *„we wspólnym wagonie (!) Rosyan, Polaków i Litwinów"* litera „S" jest pierwszą literą wyrazu „spieg". Jeżeli tedy Beronowi wykrajano na policzkach tę literę, oznacza to, że morderca chciał uwiadomić jakąś organizacyę rewolucyjną, że zabił „szpiega". Jest to widocznie znak tajemny konspiracyi terorystycznej!

Tak poucza prasa belgijska swych czytelników. A tymczasem policya londyńska kiwa głową i mówi: może to „S", a może przypadkowe zadrapanie? Bądź co bądź temat gotowy dla fabrykantów sensacyjnych romansideł. I tytuł także: „S" — i nic więcej. Niech się dziwują i niech kupują ludziska.

Dorożki napowietrzne Londyńska firma budowy aeroplanów Bleriota demonstrowała pierwszy aeroplan-dorożkę, posiadający motor o sile 100 koni i szybujący z szybkością 60 kilometrów na godzinę. Nowy ten przyrząd napowietrzny posiada oprócz miejsca dla sternika trzy wygodne miejsca dla pasażerów. Podobno przejażdżka tą „dorożką" sprawia istotną przyjemność, a szybowanie przy łagodnym wietrze działa bardzo orzeźwiająco na płuca, zakopcone dymem i zatkane mgłą londyńską. Rzeczoznawcy twierdzą, że aeroplan dorożka stanowi nową erę w lotnictwie, zastosowana do celów praktycznych.

Zmarli. Dr Sabin Mikołaj Garbusiński, lekarz w Dąbrowie, dyrektor Kasy zaliczkowej i radny miejski, zmarł w Krakowie dnia 15 b. m. Pogrzeb odbędzie się dnia 18 b. m., o godzinie 3-ciej popołudniu z „Collegium medicum" na dworzec kolejowy.

W środę 11 b. m. zmarł w Nowym Sączu w 66 roku emerytowany prezydent sądu obwodowego w Nowym Sączu, Edward de Liebnisfeld Kostka, uczestnik powstania z roku 1863.

Zmarły cieszył się nader wielką sympatyą wśród mieszkańców miasta naszego. W r. 1907 kandydował do parlamentu, jako kontrkandydat Dra Germana i Kazimierza Kaczanowskiego. Kandydatura jego postawioną była przez partyę mieszczańską.

W sobotę zmarła w Krakowie Florentyna Sochaczewska-Grzymska, matka znanego w szerszych kołach, sekretarza teatru miejskiego, Hipolita Wójcickiego, w wieku lat 76. Pogrzeb odbył się dzisiaj popołudniu o godzinie 4-tej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek. „Judyta" tragedya w 5 aktach Fr
Wtorek. „Noblesse oblige".
Środa. „Szklana góra".
Czwartek. Noblesse Oblige".
Piątek. „Wesele".
„Sobota". „Wolny związek" komedya w 3 aktach Ludwika Fuldy.
Niedziela popoł. „Betleem Polskie". Jasełka w 3 akt. napisał Lucyan Rydel.
Niedziela wieczór. „Wolny związek".
Poniedziałek. „Makbet".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie

Poniedziałek. „Krowoderskie zuchy".
Wtorek. „Krowoderskie zuchy".
Środa. „Paweł I."
Czwartek. „Krowoderskie zuchy".
Piątek. „Porwanie Sabinek".
Sobota. „Żaki krakowskie".

Z teatru.

„Noblesse oblige", krotochwila w 3 aktach Vebera i Henequina.

Farsa francuska zaprezentowana w sobotę na naszej scenie należy do kategoryi tak zw. szufladkowych komedyi, w których cała akcya opiera się na najnieprawdopodobniejszych zawikłaniach, wynikających z niemniej nie prawdopodobnych nieporozumień. Publiczność, słuchająca podobnych utworów, znajduje się w położeniu dzieci zebranych przed szopką. Wiedzą one, że i ta śmierć i te czarciki porywające króla Heroda, to lalki poruszane ręką kolendników, ale mimo to efekt grozy i niepokoju jest zawsze niezawodny. Tak samo publiczność odrazu odgaduje wszystkie figle i sztuczki francuskich autorów, czuje całą niedorzeczność, może nawet całe błazeństwo, tych cyrkowych pomysłów, a jednak bawi się do rozpuku z tych ewolucyi i kombinacyi odbywających się z taką błyskawiczną szybkością, że trzeźwa myśl niema nawet możności zapanować nad przedstawieniem. Po wysłuchaniu takiej farsy pozostaje najczęściej tylko uczucie niesmaku, połączone jednak z świadomością, że spędziło się teatrze wieczór swobodny i nie męczący...

„Noblesse oblige" tem się różni od przeciętnych utworów tego rodzaju, że autorowie posługują się tam satyrą polityczną, przedrwiwając nie bez dowcipu wszystkie obozy polityczne współczesnej Francyi. Przez to jednak wiele dowcipów jest dla naszej publiczności niezrozumiałych, to zaś, co jest aż nazbyt dostępne, opiera się na motywach niezmiernie drastycznych. Wogóle sztuka ani lepsza, ani gorsza od całego mnóstwa podobnych paryskich fabrykatów.

Grano ją żywo i składnie, a zwłaszcza pp. Leszczyński i Siemaszko mieli dużo szczerego humoru i miłej swobody. Obok nich wymienić należy panie: Jarszewską, Borzewską i Zarzycką, tudzież pp. Jednowskiego, Mielnickiego i Marjańskiego.

Nowe towarzystwo artystów w Krakowie.

Stosunki między Towarzystwem Sztuk Pięknych a całą grupą artystów malarzy i rzeźbiarzy krakowskich od dłuższego czasu były naprężone. Już niejednokrotnie poruszono przeciw Towarzystwu mniej lub więcej uzasadnione żale.

Przed paru tygodniami powstała myśl stworzenia pewnej przeciwwagi dla Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przez to, aby powołać do życia inne stowarzyszenie artystów, któreby zajęło się dziedzinami życia artystycznego przez Tow. Sztuk Pięknych w ostatnich latach zaniedbanem. Zebrało się grono malarzy i rzeźbiarzy, którzy po wspólnej konferencyi akcyę przygotowawczą powierzyli w ręce tymczasowego komitetu pod przewodnictwem p. Kowalskiego.

Komitet ten zwołał na wczoraj do sali Koła literackiego ogólny wiec artystów krakowskich. Przybyło około 100 osób ze świata artystycznego, między innymi pp. Męcina-Krzesz, Wodzinowski, Strojnowski, Żelechowski, H. Uziembło, Samlicki, Podgórski, Fabiański, Dr Kunzek, Markowski, Misky, Okoń, Dąbrowa, Nowakowski, Fr. Turek, Kołomłocki, panie Lipińska Gramatyka-Ostrowska itd.

Zagaił zebranie imieniem komitetu p. Kowalski, który przedstawił powody, dla których powstał zamiar stworzenia nowego stowarzyszenia. Omawiając stosunek malarzy do Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych zarzucił mu, że uprawia pewien system protekcyjny w odniesieniu się do dzieł na wystawę dostarczanych; jednostki uzurpują sobie w niem prawo wyłącznego decydowania nie tylko w jury, ale także i w kwestyach finansowych Towarzystwa. Dlatego należy atmosferę trochę odświeżyć i przystąpić do założenia stowarzyszenia, któreby stojąc na straży interesów malarzy tego rodzaju pojmowania sprawy nie dopuszczało.

Na wniosek p. Stroynowskiego wybrano przewodniczącym pana Żelechowskiego, zaś sekretarzem p. Samlickiego i Podgórskiego.

Obszerny i gruntownie opracowany referat wygłosił p. Kowalski. Omówił on dokładnie wszelkie ujemne strony, na jakie artyści pozostający w stosunkach z Tow. Przyjaciół Sztuk Piękn. się żalą. Wskazał, że Tow. to z roku na rok zmniejsza kwoty przeznaczone na zakupno obrazów. Podczas gdy dawniej wydawano rocznie 60 lub 40 tysięcy kor. na zakupy obrazów, teraz cyfra ta dosięga zaledwie 9 tysięcy kor. Pozatem dzieją się n. p. takie figle, że przy ostatnich zakupach jury do kupna przeznaczyło przeważnie swoje rzeczy. Dawniej Tow. odnosiło się do malarzy bardzo przychylnie, udzielając im nawet pomocy materyalnej, obecnie o tem niema wogóle mowy. Ponieważ w takich warunkach praca artystyczna musi cierpieć, a ponadto artyści potrzebują jakiegoś stalszego punktu oparcia, należy założyć nowe Towarzystwo, o pojęciu jednak i celach szerszych aniżeli zakreślał je statut obecnego Tow. Przyj. Sztuk Pięknych.

Po przemówieniu p. Wodzinowskiego p. Samlicki postawił wniosek, aby przez głosowanie rozstrzygnąć, czy obecni życzą sobie założenia takiego stowarzyszenia, czy nie! Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

W myśl projektu p. Kowalskiego rozpoczęto czytać statut obecnego Tow. przyjaciół sztuk piękn., aby na wzór jego, rozszerzając i zmieniając niektóre ustępy przyjąć i przedyskutować nowy statut. Przy ustępie dotyczącym wkładek p. Wodzinowski zaproponował, aby wkładek stałych nie oznaczać, gdyż u malarza grosiwo zależy od szczęścia, ale aby na cele towarzystwa pobierać procent od sprzedanych obrazów. Przeciw temu projektowi, jako niepraktycznemu, nie dającemu bowiem towarzystwu żadnych trwałych podstaw wystąpił szereg mowców, mianowicie pp. Żelechowski, Dąbrowa (który zarazem podniósł myśl, aby nowe stowarzyszenie porozumiało się z jakiemś tow. asekuracyjnem i objęło zarazem dział ubezpieczeń na wypadek choroby), Dr Kunzek, p. Gramatyka i p. Misky, który podniósł potrzebę stworzenia kapitału żelaznego. Z zapałem i przekonaniem o słuszności sprawy przemówił p. Samlicki, który główny nacisk położył na tem, aby nowe towarzystwo oprzeć na prowadzeniu przemysłu artystycznego, a więc wydawanie kartek, litografii i t. p., zarazem zaś, aby kapitał potrzebny na przeprowadzenie celów towarzystwa uzyskać z wypuszczenia akcyi.

Przemówienie p. Samlickiego gorąco oklaskiwano.

Po ukończeniu czytania statutu zarządził przewodniczący przerwę, celem porozumienia się obecnych.

Po przerwie p. Wodzinowski zabrał pierwszy głos i zaproponował obecnym, aby śmierć malarza Czachórskiego uczcić przez powstanie. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto. Poczem prowadzono dalej dyskusyę statutową. Przemawiali jeszcze p. Okoń, Rembertowski, Żelechowski. Poczem uchwalono, aby ostateczną redakcyę statutu, na podstawie poczynionych uwag, polecić komitetowi. Zarazem przystąpiono do zapisywania się do nowego towarzystwa. Przeszło 50 osób złożyło swe wpisy na ręce p. Strojnowskiego, którego wybrano skarbnikiem. Zebranie zakończono uchwaleniem wniosku Dra Kunzka, aby komitet miał prawo rozszerzyć swe ramy przez kooptacyę dalszych członków.

---

nadzieja narzucenia go całej ludzkości — utopią. Ucząc się po angielsku, po niemiecku, po francusku, zyskuję możność porozumiewania się z dziesiątkami milionów ludzi i korzystam z literatur pierwszorzędnych. Ale, powiadają esperantyści — ludzkość nie zgodzi się nigdy na uznanie, jako język powszechny, któregokolwiek z języków istniejących; a zatem trzeba było wynaleźć język „neutralny". Skądże pewność, że cała ludzkość zgodzi się na język „neutralny" i na ten właśnie? Bo jest genialnie skomponowany. O tem sądu nie wydam, bo nie jestem filologiem. Zauważę tylko, że filolog, Remy de Gourmont, jeden z najtęższych umysłów doby dzisiejszej, twierdzi, iż esperanto i każdy język sztuczny — to nonsens.

Tak, czy owak, zauważyć muszę, iż młodzież esperancka, krakowska, wierzy w przyszłość esperanta, odznacza się uprzejmością, dobrem wychowaniem i staropolską gościnnością. Jeżeli to wpływ esperanta, to zysk widoczny. Ponieważ zafundawsłem sobie podręcznik, mogę państwu służyć próbką tego języka:

Mi kredas, ke la scienco estas potenca progresadilo kaj ke gi pli kaj pli kondukos la homaron al la vereco.

Proszę wierzyć, że to nie są żadne dyrdymałki mego wynalazku. Potrafię być, gdy trzeba, sumiennym i poważnym reporterem. (Obacz podręcznik St. Łazicy, str. 81).

* * *

Ujrzawszy wkraczających na koncert wiedeńskiego śpiewaka, W. Müllera, takich inwalidów, których od tryumfów Selmy Kurz oko moje w sali koncertowej nie oglądało, domyśliłem się, iż spotka mnie jakaś katastrofa. I rzeczywiście: byłem zmuszony dwukrotnie wysłuchać słynnej awantury z Rigoletta: „la donna e automobile", z tym słynnym, tak skomplikowanym akompaniamentem: ram-tam tam, ram tam-tam, ram-tam-tam. Właściwie pan Miller mógł program ograniczyć do dwunastokrotnego odśpiewania „donny". Publiczność byłaby była zupełnie podbitą i o wiele więcej zadowoloną. Ale śpiewak (głos tenorowy, z odcieniem barytonowym, bardzo mocny, nie estradowy) chciał się popisać wszechstronnością. Dał nam więc Mozarta, Beethovena, Ryszarda Straussa, Meyerbeera, Bizeta, Leoncavalla i Wagnera. Pan Miller jest podobno najwytrzymalszym śpiewakiem na świecie. Założył się pewnego razu, że — po odśpiewaniu „Aidy" na scenie, odśpiewa następnie „Afrykankę", w restauracyi, „latającego Holendra" w kawiarni, „Trystana", „Meistersingerów", „Traviatę" i „Carmen" w wagonie, między Wiedniem a Berlinem, „Pajaców" w kawiarni berlińskiej, następnie zaś „Toskę w restauracyi i „Siegfrieda" na scenie Berlińskiej — w ciągu 24 godzin, no i... zakład wygrał. Czytałem o tem przed koncertem wczorajszym, w jednej z tutejszych gazet. Taka reklama musi budzić respekt i działać na umysły „muzykalnych" czytelników. Sala jednakże nie zapełniła się po brzegi. Publiczność czeka, zapewne, na koncert panny Lucilly Marcel..

Post-scriptum. Dowiedziałem się, że „andamentowy", (a nie andomentowy) znaczy... „divertimentowy". Teraz jesteśmy w domu.

Feliks Jasieński.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.
L. 122579/1910.
Ba. Kraków dn. 22 grudnia 1910.

Ogłoszenie licytacyi

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na następujące roboty: na budowę domu administracyjnego i portyerówki dla Zarządu wodociągowego m. w. dz. Półwsie przy ul. Senatorskiej po cenach jednostkowych.

- murarskie i pomocnicze
- ciesielskie
- kamieniarskie
- dekarskie
- blacharskie
- dostawy trawersów żelaznych
- dostawę anker.

Rozprawa odbędzie się w Budownictwie miejskiem odds. A. dnia 20 stycznia 1911 r. o godzinie 12 w południe.

Do oferty należy dołączyć kwit Kasy miejskiej na złożone wadyum w kwocie 5% od oferowanej sumy.

Plany i wa unki przejrzeć i formularze otrzymać można w biurze Budownictwa m. ul. Grodzka L. 25 2. p. od dnia ogłoszenia licytacyi pomiędzy godz. 10—1 w południe.

Nakładem Redakcyi „Głosu Narodu" wyszła ważna broszura polityczna p. t.
Psychologia obecnego Sejmu galicyjskiego
napisał POLONUS.
Nabywać można po cenie 1 Kor. (z przesyłką poczt. K. 1·10) w Administracyi „Głosu Narodu", tudzież we wszystkich księgarniach
Skład gł. w księgarni Gebethnera i S-ki,

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy No 1695 w Tarnowie.
OBWIESZCZENIE.
C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy w Tarnowie zakupuje wyłącznie od właścicieli i dzierżawców towarzystw rolniczych i t. p. a zatem tylko od producentów.

	centnarów metrycznych			
w ciągu m. stycz. 1911	500	Żyta	500	owsa
„ „ „ lutego 1911	500		500	

z wolnej ręki z warunkiem natychmiastowej odstawy całej zakupionej ilości i równoczesnej zapłaty oznaczonej ceny, Każdy producent może sprzedać najwyżej 500 cnt. metr.

Ceny jakie przy każdym zakupnie płaci zarząd wojskowy będą zawsze ogłoszone w c. i k, wojskowym magazynie prowiantowym w Tarnowie Ceny te rozumieją się w raz z dostawą do c. i k. magazynu prowiantowego w Tarnowie (baraków w Gumniskach).

Za żyto którego, waga wynosi więcej niż 71 kg. na hektoliter i zanieczyszczenie jest mniejsze, jak dozwolone, płaci się osobne bonifikacye.

Worki wypożycza c. i k. magazyn prowiantowy najwyżej na 10 dni bezpłatnie na dłuższy czas za opłatą 0·4 hal. za worek i każdy dzień

Dokładniejszych informacyj zasięgnąć można ustnie lub pisemnie w c. i k. wojskowym magazynie prowiantowym w Tarnowie ul. św. Marcina w dniach powszednich przedpoł.
Tarnów w styczniu 1911. 52 3 1

Przełożeństwo
pomocników gospodnio - szynkarskich
zdwiadamia niniejszem iż z dniem 1-go grudnia z. r. (na podstawie zatwierdzonych statutów przez c i k. Namiestnictwo) otworzyła kancelaryę przy ulicy Powiśle l. 3 przy Stowarzyszeniu gospodnio-szynkarskiem. Równocześnie poszukuje się do tejże kancelaryi kursora z kaucyą 200 kor. (książeczka kasy).
Ubiegający się o tę posadę zechcą wnosić swe oferty do tejże kancelaryi do dnia 19 b. m.
Pierwszeństwo mają pomocnicy gosp.-szynk.
Godziny urzędowe od 9 do 11 rano. 55 2 1

XXVI Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
Syndykatu rolniczego
dawniej
Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie.
odroczone uchwałą tegoż zgromadzenia z dnia 29 grudnia 1910 r. odbędzie się w dniu 25 stycznia 1911 r. o godzinie 3 popołudniu w lokalu Syndykatu rolniczego w Krakowie, plac Szczepański L. 6. I. p. z tym samym porządkiem dziennym:

1). Odczytanie protokołu z ostatniego zwyczajnego Zebrania członków.
2). Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności oraz ze stanu interesów i stosunków prawnych stowarzyszenia.
3). Zmiana statutu, a w szczególności postanowień §§. 1, 3, 4, 6, 12—14, 16, 17, 20, 22, 25—27, 30—36, 38—44, 47—54.
4). Upoważnienie dla dawnej Rady nadzorczej do sprawowania czynności urzędowych i do uporządkowania stosunków prawnych stowarzyszenia aż do ukonstytuowania się nowej Rady na podstawie zmienionego statutu wybrać się mającej.

Do udziału w Walnem Zebraniu uprawnieni są po myśli §. 25. statutu wszyscy członkowie stowarzyszenia, którzy wpłacili przynajmniej jeden udział w kwocie K. 100. — Osoby prawnicze (stowarzyszenia, instytucye i zakłady publiczne) biorą udział przez delegatów, zaopatrzonych w legitymacye.
Kraków dnia 15 stycznia 1911 r.
Dr. Napoleon Cybulski m. p.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza l. 25.